

Sławomir Sowiński

Bronić niedzieli, ale jak?

Chrześcijaństwo-Świat-Polityka nr 3 (4), 33-36

2007

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Sławomir Sowiński

Bronić niedzieli, ale jak?

Tekst p. profesor Anieli Dylus *Czy przegraliśmy niedzielę. O sensie świętowania* to niezwykle udany przykład tak rzadko uprawianej dziś w Polsce etyki społecznej, która – poprzez świadomy wybór metodologiczny i aksjologiczny autora – staje się najwyższej próby katolicką nauką społeczną (która uprawiana jest dziś w Polsce jeszcze rzadziej). Uważna zaś jego lektura skłaniać może do kilku przemyśleń, uwag i dopowiedzeń.

Po pierwsze zatem warto podkreślić – co w całej rozciągłości przewija się przez omawiany tekst – że warunkiem rozpoczęcia jakiegokolwiek sensowej publicznej dyskusji o ochronie niedzielnego święta jest wymóg pewnego podstawowego emotywizmu. Wczucia się w argumenty i poglądy tych, którzy potrzeby takiej nie widzą. W pluralistycznym i demokratycznym społeczeństwie jest bowiem zawsze spora grupa osób, które nie odczytują w swym sumieniu sakralności niedzieli. Zmuszanie ich zatem do ograniczenia wolności albo zysku, w imię obcych im religijnych wartości, musi rodzić zrozumiałą opór.

Dlatego podstawowe zadanie i pytanie wobec nauczanie społecznego Kościoła i katolickiej nauki społecznej nie brzmi dziś *czy* i *dłaczego* ale *jak* w demokratycznym i liberalnym społeczeństwie, godnie i zarazem skutecznie bronić niedzieli. Jakich szukać argumentów, jakiego używać języka, jakich wreszcie unikać błędów, by o społecznej, etycznej, kulturotwórczej czy gospodarczej roli niedzieli rozmawiać z każdym. Wszyscy przecież podlegać mamy niedzielным ograniczeniom.

Aby warunek ów wypełnić niezwykle ważne jest przypomnienie dobrze znanego we współczesnej katolickiej nauce społecznej rozróżnienia¹ między warstwą aksjologiczną i czysto religijną czy konfesyjną. Dystynkcji, o której pamiętać muszą zawsze katolicy (i wyznawcy innych religii) występujący wspólnie na forum demokratycznego państwa prawa. Jako katolicy i obywatele broniący świętego charakteru niedzieli nie mamy bowiem prawa oczekiwać od instytucji państwowych, że uznają świętość niedzieli w sensie dla nas najważniejszym: religijnym i eucharystycznym. Ustawowe rozstrzygnięcie, że Chrystus Pan żyje

faktycznie pod dwoma postaciami lub, że niedzielna Eucharystia jest daleko czymś więcej niż tylko pamiątką Jego zmartwychwstania, było by oczywistym absurdem. Jako katolicy i obywatele żyjący w społeczeństwie pluralistycznym, mamy jednak prawo (i obowiązek) pytać: na jakich właściwie wspólnych wartościach oprzeć chcemy naszą polityczną egzystencję, tak aby najlepiej służyła każdemu z nas. I w tym właśnie aksjologicznym sensie przekonywać możemy, że szczególnie status niedzieli (zamknięcie w tym dniu sklepów, banków, czy urzędów) to pewien wspólny zasób kulturowy, który chronić dziś warto przed rozwojem cywilizacji, tak jak chronimy zagrożone naturalne środowisko². Zasób, który umacniając poczucie wspólnoty, pozostawia jednak każdemu spory zakres wolności i swobody do formy świętowania.

Można powiedzieć, że po Soborze Watykańskim II i pontyfikacie Jana Pawła II wyżej wspomniane rozróżnienie jest banałem i oczywistością. Otóż debata o statusie niedzieli w Polsce pokazuje, że niekoniecznie. Przekładanie racji religijnych na język aksjologii nie jest nigdy łatwe. Wymaga pewnej intelektualnej odwagi (tak jak odwagi wymaga zawsze myślenie), samoświadomości (określającej jakie ogólnoludzkie wartości etyczne i kulturowe zawarte są w naszej religijnej wierze) oraz pokory, która każe uznać, że inni mają także swe wartości aksjologiczne, których obrona jest ich prawem i obowiązkiem.

• • •

Trafnie (zważywszy na realia społeczne i polityczne współczesnej Polski) jako główną strategię obrony niedzieli wybiera Aniela Dylus tradycję europejskiej kultury, a mówiąc ściśle, pewne zawarte w niej archetypy opisujące modele zrównoważonego rozwoju społecznego. Jeśli europejska cywilizacja, nauka, demokracja, kapitalizm czy społeczeństwo obywatelskie rodziły się gdzieś w przestrzeni europejskiego miasta, to warunkiem tych narodzin – przekonuje nas autorka - była swoista symbioza i równowaga, jaką na rynku średniowiecznego europejskiego miasta symbolizowały sąsiadujące ze sobą: gmach miejskiego ratusza, kupieckie stragany i wieża katedry.

Obraz ów nie jest przy tym żadną wycieczką czy reminiscencją historyczną, ale próbą sprowadzenia dyskusji o publicznym i prawnym sensie świętowania niedzieli do jej istoty. I było by wielkim sukcesem - nie tylko obrońców niedzielnego miru - przekonanie wszystkich stron sporu o niedzielę, że od potraktowania tego właśnie obrazu jako pewnej wyjściowej hipotezy, można rozpocząć sensowną, nie ideologiczną i nie krzywdzącą nikogo debatę.

• • • •

Powód dla którego debatę o niedzieli warto rozpocząć od wspomnianego wyżej obrazu średniowiecznego miasta tkwi jak sądzę głównie w tym, że dość precyzyjnie pokazując on i odróżnia zarazem trzy różne strony tego sporu. Dla obrońców niedzielnego miru – będących jedną z tych trzech stron - znaczy to, że swą strategię na rzecz zrównoważonego, ekologicznego rozwoju społecznego prezentować muszą w dwóch, podobnych choć różnych jednak, kierunkach i językach.

Bywalców naszego hipotetycznego ratusza, a więc wszystkich zatroskanych o demokrację, wolności osobiste, czy rozdział Kościoła od państwa, przekonywać dziś trzeba, że polityczna czy społeczna wolność realnie realizowana może być tylko w ramach pewnej politycznej i prawnej wspólnoty. Realność zaś, czy też tożsamość wspólnoty politycznej budować można na jeden tylko z dwóch sposobów. Albo przez biurokratyczny i prawny nakaz (co *de facto* ogranicza wolność osobistą) albo poprzez relatywne odchudzanie wspólnie obowiązującego prawa (a więc poszerzanie wolność osobistej) na rzecz wspólnoty zaufania, wspólnych doświadczeń kulturowych, moralnych i historycznych. Wybór drugiej strategii, bardziej wolnościowej, oznaczać zaś musi troskę (także prawną) o ową wspólnotę doświadczeń kulturowych. I właśnie otwiera drogę do rozmowy o ochronie statusu niedzieli.

Ludzi handlu i gospodarki, którzy średniowieczne warsztaty i stragany zamienili dziś w sieci handlowe i supermarkety, warto z kolei zaprosić do poważnej rozmowy o gospodarczym znaczeniu wartości moralnych. O tym czy dziś, podobnie jak w opisywanych przez Webera czasach narodzin kapitalizmu, da się prowadzić biznes bez elementarnej życiowej optymyzmu, podstawowego zaufania do klienta czy współnika, wiary we własne siły, gotowości do ofiary, ciężkiej pracy i wyrzeczeń, a kiedy trzeba zaczynania jeszcze raz od nowa. W takiej zaś perspektywie warto stawiać retoryczne pytanie: gdzie, jeśli nie w niedzielnym święcie tkwi większy i dostępniejszy rezerwuar tych cnót i wartości? A także, czy zamykanie w niedzielę niektórych miejsc pracy i unikanie niektórych form handlu, nie jest ostatecznie pewną długoterminową inwestycją w same podstawy życia gospodarczego?

• • • • •

Wybierając zaprezentowaną wyżej strategię obrony niedzieli, nie tylko w warunkach polskich, pamiętać trzeba koniecznie o dwóch rzeczach.

Po pierwsze, trudno spodziewać się, aby uczciwy i rzeczowy spór o aksjologiczne podstawy życia demokratycznego społecznego mógł doprowadzić do jakiegoś ostatecznego, w pełni satysfakcjonującego którąkolwiek ze stron, rozwiązania. W tym sensie zarówno zwolennicy niedzielnego miru jak i niedzielnego handlu

muszą pogodzić się z tym, że stawką, o którą walczą jest jedynie przesunięcie w jedną albo drugą stronę pewnych prawnych granic, które to przesunięcie ma na ogół charakter nie trwały i tymczasowy.

I sprawa druga, najważniejsza. Dla ludzi wierzący najgłębszy sens niedzielnego święta ma oczywiście charakter religijny. Dlatego ocalenie niedzieli zależy będzie ostatecznie od tego na ile wobec nas samych i naszych bliźnich będziemy potrafili w tym dniu uobecnić tajemnicę zmartwychwstania naszego Pana. A w tym państwo i jego najlepsze nawet prawa nie bardzo mogą pomóc.

Może bowiem zdarzyć się tak – a to niebezpieczeństwo największe – że obrońcy czy wywalczony w sensie prawnym czas niedzielnego święta stanie się dla wielu Polskich katolików męczącym rytuałem, nudną rutyną i zespołem coraz mniej zrozumiałych gestów.

Przypisy

¹ Por. H. Juros, Spór wokół *invocatio Dei* w Konstytucji RP, w tenże, *Kościół, kultura, Europa*, Lublin - Warszawa, 1997, s. 201.

² Wspomnijmy w tym miejscu, że we współczesnym nauczaniu społecznym Kościoła formułowany jest wyraźnie sąd, że do sfery ekologii człowieka, obok tzw. niezniszczonego środowiska naturalnego należy także środowisko kulturowo – społeczne. Zob. Encyklika Jana Pawła II, *Centesimus Annus*, rozdz. IV.